Nr. 36. Kraków, 8 Września 1894. Rok XI.

Tygodnik Rolniczy

Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 6 złr. w. a., półr. 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niem. rocznie 12 marek, półr. 6 marek, w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półr. 3 ruble. Dla pp. Oficyalistów pryw. rocznie 4 złr. w. a. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Tow. okręg., prenumerujących „Tygodnik" 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik rolniczy" wychodzi w Sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się.

Zamówienia na „Tygodnik", i ogłoszenia, przyjmuje Administracya „Tygodnika", przy ulicy Garbarskiej l. 7, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garncarskiej l. 5.

Z Towarzystwa rolniczego.

Zaraz po ukończeniu obrad Zgromadzenia ogólnego Towarzystwa rolniczego krakowskiego, które odbyło się w dniu 1 września r. b., nowo obrany prezes Towarzystwa, Franciszek hr. Mycielski, zarządził posiedzenie komitetu w celu wyznaczenia delegatów do reprezentowania krakowskiege Towarzystwa rolniczego w czasie pobytu cesarza we Lwowie i przy obchodzie jubileuszowym Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, mającego się odbyć w dniach 12 i 13 b. m.

W myśl uchwały Zgromadzenia ogólnego delegatami mającymi przedstawiać krakowskie Towarzystwo rolnicze wobec Najjaśniejszego Pana, mają być: prezes Towarzystwa i obaj wiceprezesi, oraz pp. Maryan Dydyński, Stanisław Jędrzejowicz, Adam Jordan, Andrzej hr. Potocki i Zdzisław hr. Tarnowski.

Na delegatów do obchodu jubileuszowego bratniego Towarzystwa we Lwowie zaproszono oprócz prezydyum, pp.: Kazimierza Dolińskiego, Stefana Konopkę, prof. Juliusza Leo, prof. Władysława Lubomęskiego, oraz prezesów Towarzystw rolniczych okręgowych lub ich zastępców.

W końcu uchwalono podziękowanie dla Rady powiatowej myślenickiej za ofiarność, z jaką przyczyniła się do powiększenia funduszu na cele hodowlane, wskutek czego można będzie zakupić co najmniej 2 buhaje rasy krajowej dla tamtego powiatu.

O korzyściach uprawy buraków cukrowych.

Odczyt p. Stanisława Żeleńskiego na zebraniu ziemian w Bochni, które odbyło się w dniu 23 sierpnia r. b. w celu porozumienia się w sprawie produkowania buraków, dla mającej się założyć cukrowni.

Szanowni Panowie!

Upraszam na wstępie o trochę cierpliwości w wysłuchaniu niektórych uwag, tyczących się obecnego położenia rolnictwa, które choć nie będące w związku bezpośrednim z kwestyą, na porządku dziennym stojącą, jednakże ubocznie mogą mieć wpływ na postanowienia dzisiejszego zgromadzenia.

Położenie rolnictwa na całej prawie kuli ziemskiej staje się nader trudnem, a miejscami rozpaczliwem. Powodem tego jest hyperprodukcya zboża. Powstała ona przez ułatwienie komunikacyj wodnych i lądowych, które otworzyły dla uprawy niesłychane przestrzenie dziewiczego gruntu i przez wytężoną usilność rolników, którzy pracą, kapitałem i inteligencyą pod-

nieśli ogromnie wydatność ziemi, w dawniejszej uprawie będącej.

Przyrost ludności nie idzie w stosunku do tego niezmiernego wzrostu produkcyi zboża, dlatego ceny spadać muszą, szczególnie gdy jak tego roku urodzaj na całym świecie jest dobry. Wtedy kraje importujące z mniejszym występują popytem, a exportujące chcą i muszą całą swoją nadwyżkę wyprzedać.

Rolnik wszędzie i zawsze potrzebuje pieniędzy, musi je mieć za każdą cenę, aby sprostać swoim zobowiązaniom i dalej produkować. Podaż zatem nie ustaje nigdy, w niektórych okresach roku nawet nagląco występuje, a wtedy brak odbytu wytwarza panikę na targach i dalsze obniżenie cen i tak już zaniskich. Tego rodzaju przebieg odbył się niedawnemi czasy w Stanach Zjednoczonych. W roku 1881 cena za buszel pszenicy w N. Yorku była 160 centów i jako bardzo dobra zachęcała mnóstwo kolonistów.*)

Produkcya wzrastała szybko, ceny zaczęły powoli spadać. Rozwój sieci kolejowych i komunikacyj wodnych zaradzał chwilowo złemu przez obniżenie cen frachtów. Gdy jednak dowozy niepomiernie zaczęły się zwiększać, wielkie składy zbożowe się przepełniły, powstała panika i ceny spadły w lipcu 1894 na 55 centów.

W takich razach i kredyt nawet najtańszy, jaki zresztą u nas nie istnieje, nie może dać skutecznej pomocy, bo mało gdzie są urządzenia, aby można wielkie zapasy gromadzić na dłuższy czas, zresztą jak wiadomo, zboże nie da się przechowywać bez straty, a konjunktura jak obecna, spowodowana ogólną nadwyżką tegoż, nie rychło ustaje.

I bliższa przyszłość nie rokuje wielkich nadziei. Chyba niespodziewane wypadki, na które trudno liczyć, jak wojna, wielki nieurodzaj w krajach szerokiej produkcyi zbożowej, mogą chwilowo ulgę sprowadzić, ale stanowczem lekarstwem, usuwającem chorobę, być nie są w stanie.

W dalszym czasie, powoli, stosunki będą musiały regulować się w ten sposób, że pewne strefy w gorszem położeniu geograficznem, klimatycznem lub komunikacyjnem, zaczną dotychczasową produkcyę zmniejszać lub nawet zarzucać, bo przy obniżonych cenach nie będą mogły dostać się bez straty na główne rynki odbytu.

W pierwszym rzędzie skazane na to będą kraje zamorskie, gdzie ziemia jeszcze mało lub nic nie kosztuje, gdzie w gospodarstwo małe robi się nakłady i dlatego porzucić je łatwiej, by zabrać się do innego zajęcia. My jednak ziemi oblanej przez 10 wieków potem i krwią naszą, nie możemy rzucić po amerykańsku, jak zniszczoną rękawiczkę i świętym jest obowiązkiem naszym dołożyć wszelkich usiłowań, aby przy niej utrzymać się. Obmyśleć zatem wypada skuteczne środki i zaraz się ich chwycić, aby przetrwać nieuchronną kryzys, która tak jak powoli się wytwarzała, z natury rzeczy rychło ustać nie może; trzeba zatem przygotować się na ewentualność, że przez pewien przeciąg lat dobrych cen na zboże osiągnąć się nie da, któreby nawet mierną rentę przy wysokich cenach naszej ziemi zapewnić mogły.

W takiem położeniu wypada jak najrychlej szukać środków ratunku, a tym jest urozmaicenie produkcyi rolnej, aby nie opierać się na samem zbożu. Królestwo polskie daje nam tego przykład; znajdując się jeszcze w trudniejszych warunkach odbytu, gdy cena zboża tak spadła, że egzystencya na roli stała się zagrożoną, wtedy przemyślniejsi właściciele wzięli się energicznie do uprawy nasion, roślin handlowych i buraków cukrowych, gdzie tylko bliskość cukrowni na to pozwala. Niedaleko, bo zaraz za Wisłą, w niewielkich nawet majątkach, możemy zobaczyć po kilkadziesiąt morgów nasienia buraków cukrowych lub pastewnych, marchwi, kminku, maku etc. Również nasiona traw są uprawiane i chociaż te wszystkie tak zwane egzotyczne rośliny po niskiej cenie sprzedają, n. p. 100 kg. nasienia buraczanego po 22 rs., jednak przy starannej uprawie osiągają wysokie plony, a zatem i większe korzyści, aniżeli ze zboża

Można się tu spotkać z zarzutem, że jeżeli szersze koła wejdą na tę drogę, to hyperprodukcya także nastąpi i odbyt ustanie; ale na to jest łatwa odpowiedź: hyperprodukcya zboża już jest, a nasiona jeszcze mają kupców. Gdy w tej gałęzi ustanie odbyt, może zbożowy się poprawić, a tymczasem podtrzymuje się zagrożoną egzystencyę i zachowuje własność ziemi, czekając lepszych czasów.

I my Panowie musimy wejść na tę drogę urozmaicenia produkcyi; dobry przykład, dany w uprawie nasion, pozostawiam jako myśl rzuconą, godną uwagi i zachęty; nie chcąc jednak nużyć Szanowne Zgromadzenie, przechodzę wprost do sprawy uprawy buraków cukrowych, jako do przedmiotu, będącego na porządku dziennym.

Burak cukrowy jest produktem, który na właściwej glebie, przy dobrej sile nawozowej i starannem obrobieniu, daje pewne i nawet wysokie plony, opłacając sowicie usilność rolnika. Uprawiany być musi w pobliżu cukrowni i wtedy przedstawia tę niepoślednią korzyść, że ma odbyt zapewniony po danej cenie. Nasienie nic nie kosztuje, bo otrzymuje się za darmo, a jako korzyści poboczne ma się: liście, wytłoki, pole po burakach w wybornej kondycyi i oczyszczone z chwastów, a nareszcie kredyt otwarty w fabryce cukru.

Że zaś obok tych pobocznych i wprost rzeczywiste przedstawia korzyści pieniężne, pozwolę sobie na poparcie przedstawić następujący, choć nie zupełnie ścisły rachunek.

*) Buszel pszenicy wynosi 33 kg. Dollar amerykański = 2 złr. 50 ct., ma 100 centów.

Biorę za podstawę rolę po pszenicy na nawozie. W gospodarstwie czysto zbożowem sieje się żyto lub jęczmień, których plon przeciętny wyżej 8 q z morgi przyjąć trudno. Cena 5 złr. za 100 kg.

czyni w przychodzie		złr. 40
potrąca się zasiew wyborowego ziarna	złr. 6	
koszta żniwa i omłotu	„ 6	12
pozostaje czysty dochód z morgi . . .		28

pomijając podatki, administracyę i inne.

Buraki cukrowe dają w średnim plonie 150 q z morgi, co czyni po 1·20 za q w przychodzie 180 złr.

Zaś w rozchodzie postawię:

Koszta głębszej i staranniejszej uprawy		6 złr.	
3 q superfosfatu à 5 fl.		15 „	
1 „ saletry chilijskiej à 15 fl. . . .		15 „	
I. obrobienie na morg ludzi	4		
II. „ połącz. z przerywaniem	20		
III. „ dokł. okopanie i plewienie	30		
najem do plewników konnych	6		
razem ludzi	60 à 40 ct.	24 „	
Wykopanie à 10 ct. od q		15 „	
Odstawa do fabryki rozmaicie wypadnie według odległości, przyjmę jednak przeciętną cenę 30 ct. od q, co wyniesie		45 „	120 „
To przedstawia jako czysty dochód			60 „

czyli przeszło dwa razy tyle co przy zbożu.

Korzyść zatem oczywista i zachęcająca, zwłaszcza że plon w pomyślniejszych latach dochodzi 200 q, a nawet wyżej z morgi.

Obawa o brak ludzi przy cenie 40 ct. do obróbki nie powinna mieć miejsca. Obróbka ta przypada w maju i czerwcu, gdzie przednowek robotnika do szukania zarobku zmusza.

Pierwsze lata mogą przedstawiać pewne trudności, ale z czasem wprawa tego robotnika postąpi, mniej ludzi na morg wychodzić będzie i cena ich prawdopodobnie obniży się przy robocie akordowej. Zresztą raz trzeba lody przełamać i zabrać się do produkcyi, która wielorakie polepszenie dobrobytu za sobą sprowadzić może

Wszelkie atoli korzyści z uprawy buraków cukrowych dopóty są rodzajem mrzonki, dopóki niema fabryki cukru w naszej okolicy. Wprawdzie dosyć liczni właściciele więksi, a nawet włościanie, uprawiają buraki w powiecie krakowskim i wielickim dla cukrowni w Chybi, znajdując w tem rachunek, mimo że z powodu odległości fracht wypada drogo, a wytłoków z tego samego powodu sprowadzać nie podobna. O ileżby dla nich korzyści były większe, gdyby cukrownia stanęła bliżej i o to dzisiaj właśnie chodzi.

Hr. Antoni Wodzicki przywiózł przeszłego roku wiadomość z Wiednia, że poważne konsorcyum pragnie założyć cukrownię w okolicy Krakowa, jeżeli dostateczna ilość buraków będzie zadeklarowaną. Inicyatywie jego zawdzięczamy, że Marszałek powiatu krakowskiego rozesłał zaproszenia na zgromadzenie informacyjne, które odbyło się w Krakowie w miesiącu listopadzie. Zgromadzenie to dosyć liczne, około 50 osób, między któremi kilkunastu włościan, jednomyślnie uznało pożyteczność cukrowni w okolicy Krakowa i wybrało komisyę z 5 członków do zbierania deklaracyj na buraki i do traktowania wprost z konsorcyum o bliższe warunki, ceny przewozu, pobierania nasienia i wytłoków, a właściwie krajanek, a nareszcie kredytu.

Po ustanowieniu tych punktów z konsorcyum i innych, jeżeli w toku dyskusyi nasuną się, zostanie zwołane zgromadzenie ze wszystkich powiatów, będących w możliwym rejonie przyszłej cukrowni, na którem komisya zda sprawę ze swoich czynności i przedstawi uzyskane warunki, oczywiście dla plantatorów o ile się da najkorzystniejsze. Zabiegom tej komisyi udało się dotychczas zebrać podpisy na 1400 morgów w powiatach: krakowskim, wielickim i chrzanowskim. Ta ilość jednak nie wystarcza wobec rozmiarów projektowanej cukrowni, potrzeba ją jeszcze skompletować na 2400 morgów.

Powiaty bocheński, brzeski i tarnowski, przy swojej glebie i ludności, mogą z łatwością uzupełnić brakujące 1000 morgów, jeżeli zechcą przejąć się pożytecznością cukrowni i wejść na drogę dobrze zrozumianego własnego interesu. Ośmielam się twierdzić, że nawet wyższą ilość od dotychczasowych 1400 morgów mogłyby te trzy powiaty zadeklarować, coby wielce wpłynąć mogło na wybór miejsca dla cukrowni, której to miejscowości z góry narzucać finansistom nie można, bo dla nich, obok innych czynników, decydującym jest głównie spodziewana ilość buraków w tej lub owej okolicy.

Jeżeli Panowie rozważycie wszystkie powyżej przytoczone korzyści uprawy buraków, a przeciwstawicie je obecnemu stanowi gospodarstwa zbożowego, jeżeli uznacie fakt, że wszędzie cukrownie, gdziekolwiek są, czy to w Niemczech, Czechach, Francyi lub Rosyi, są źródłem dobrobytu dla całej okolicy w ich dalszym nawet obrębie będącej, — jeżeli uznacie dalej, że dane poparcie rozwojowi przemysłowemu nietylko jest aktem finansowo-ekonomicznym, ale nawet patryotycznym, nie wątpię, że pospieszycie z licznemi deklaracyami nie obowiązującemi na razie, lecz tylko warunkowo, których wzór załączam. Nie dajmy się Panowie wyprzedzać, myśl bowiem zakładania cukrowni wszędzie kiełkuje, a nawet i w owoc wyrasta. W okolicy Przeworska sami właściciele ziemscy zakładają cukrownię, subskrypcye pieniężne są znaczne i ukonstytuowanie się spółki już nastąpiło. We wszystkich krajach, gdzie już wiele jest cukrowni, jeszcze ilość ich zwiększają, a na Morawie i w Czechach nawet włościanie zakładają gminno-spółkowe cukrownie. Czynsz dzierżawny z gruntu wielkich nawet, bo po kilka tysięcy morgów

obejmujących obszarów, podnosi się na Morawie do wysokości trzydziestu kilku złr. z morga w pobliżu fabryk cukru. Dlaczegóżby i u nas tak być nie miało, skoro nawet wyprodukowany u nas cukier nie potrzebuje szukać dalekich targów, ale na miejscu znajdzie konsumenta, co zapewnia odbyt, dobrą cenę buraków i wskutek tego znaczne podniesienie renty gruntowej.

Pójdźmy więc za tak rozumnym prądem, a dobroczynne skutki wkrótce czuć się dadzą w rozmaitych kierunkach powiększonym dochodem wprost przez buraki, polepszonym stanem gospodarstwa wogóle tak co do uprawy roli jak i chowu bydła, które przy pomocy krajanek znaczne ilości pośledniego zboża korzystnie spieniężać może. Wszystko to razem wzięte ustali niezawodnie zachwianą rentę gruntową i stanie się ochroną własności ziemskiej.

Bochnia, 23 sierpnia 1894.

Stanisław Żeleński.

Tuberkuły u zwierząt domowych,
ich powstawanie, rozpoznawanie, niszczenie, oraz środki, zapobiegające tej chorobie.

III. Niszczenie tuberkulozy.

(Ciąg dalszy.)

7. Niszczenie paszy zanieczyszczonej przez zwierzęta chore lub podejrzane o chorobę, palenie części tuberkulicznych bydła rzeźnego, palenie pyłu, otrzymanego przy czyszczeniu zwierząt chorych lub podejrzanych. Rozumie się już samo przez się, że jeżeli po wykryciu tuberkulozy, konieczna w takim razie desinfekcya stajni niema być powtarzana co drugi lub trzeci dzień, należy przed ponownem postawieniem w niej zwierząt podejrzanych zarządzić wszelkie środki ostrożności, by nie nagromadzić i nie rozszerzyć nowego materyału tuberkulicznego. Trzeba zatem paszę, zanieczyszczoną przez zwierzęta poprzednie, spalić lub przynajmniej wyrzucić na gnojownię. Przy zabiciu zwierząt chorych, części dotknięte tuberkulozą powinny być zaraz spalone, ażeby uniknąć wszelkiego zetknięcia się ich z innemi częściami. Toż samo czynić należy z pyłem, pochodzącym z czyszczenia zwierząt chorych, który najczęściej pozostawiany bywa w stajni, a wzbity do góry wskutek przeciągu powietrza dostaje się do płuc przy oddechaniu i staje się przyczyną nowego zarażenia. Wogóle wystrzegać się należy wszelkiego zakurzania powietrza w stajni, w której chcemy wytępić zarazki chorobowe, stosownem więc jest częste skrapianie podłogi i chodników wodą desinfekcyjną (roztwór sublimatu 1 : 10000), unikając wszelkiego zamiatania na sucho. Również i rozrzucanie słomy pościółkowej, oraz inne czynności wywołujące kurz, powinny być wykonywane w czasie wypuszczania bydła na pole, by nie zanieczyszczać powietrza, którem oddechają.

8. Desinfekcyjne oczyszczanie skóry. Już poprzednio nadmienionem zostało, iż w stajniach, zarażonych tuberkulozą, bakterye jej znajdują się prawie na wszystkich przedmiotach. Do tych należą przedewszystkiem zwierzęta przebywające w tej stajni. Zdarza się zatem bardzo często, iż zwierzęta zdrowe zarażają się od chorych wskutek lizania swych sąsiadek, na których skórze osiadają bakterye. Zaraz więc po wydaleniu zwierząt uznanych za chore, należy przystąpić do desinfekcyjnego oczyszczenia stajni i jednocześnie skóry sztuk pozostałych. Odbywa się to po poprzedniem zwykłem oczyszczeniu zwierzęcia, przez nacieranie szmatą, zamaczaną w roztworze desinfekcyjnym, np. w 2% roztworze lysolu, lub 1 części sublimatu w 3000 częściach wody. Obmywanie tym roztworem odbywać się jednak powinno tylko przy dozorze weterynarza. Powtarzać je należy co dni 14, później co 4 tygodnie. Za regułę przyjąćby wypadało, ażeby żadne zwierzę nie zostało wprowadzone do oczyszczonej już stajni, ani też użyte do stanowienia, zanim nie zostanie gruntownie oczyszczone zewnętrznie.

9. Zakupowanie bydła tylko po poprzedniem szczepieniu tuberkuliną. Chcąc wyzyskać korzyści, jakie możemy mieć wskutek szczepienia tuberkuliną, trzeba przestrzegać, by po wyłączeniu z obory sztuk chorych, nie wprowadzano do niej znowu zwierząt zarażonych. Uniknie się tego najłatwiej, nie przyjmując do głównej stajni żadnej obcej sztuki przed zbadaniem jej stanu zdrowia zapomocą szczepienia. Przeprowadzenie tej przezorności, szczególnie w gospodarstwach większych, nie bardzo jest łatwe, przy silnej wszakże woli i przy ogólnem wymaganiu tego warunku da się wreszcie wykonać. W każdym razie postępowanie takie należy do najskuteczniejszych środków ochronnych.

10 Staranie o odmładzanie obory. Już poprzednio wspomnianem zostało, że tuberkułom podlegają najwięcej zwierzęta starsze nad lat 6. Podług wykazów państwowego urzędu zdrowia wykryto w publicznych jatkach państwa niemieckiego od 1 października 1888 r. do 30 września 1889 r. u 51377 sztuk bydła chorobę tuberkułów. Z liczby tej przypadało:

na cielęta do 6 tygodni . . .	208	sztuk
na młodzież do 1 roku . . .	312	„
na młodzież od 1—3 lat . . .	5852	„
na zwierzęta od 3—6 lat . .	16993	„
na zwierzęta powyżej lat 6 .	22279	„

Widzimy zatem, że na sztuki starsze nad lat 6 wypada przeszło 50% z całej ilości bydła tuberkulicznego. Jeżeli zważymy następnie, że z owych 51377 sztuk chorych, 35241 przypada wyłącznie na krowy, to okazuje się, że właśnie krowy powyżej lat 5 dostar-

czają największej ilości sztuk tuberkulicznych. Troskliwy zatem hodowca starać się musi, by zaatakowaną tą chorobą oborę swoją odnawiać o ile możności sztukami młodemi.

11. Ustanowienie komisarza lub komisyj dla niszczenia tuberkulozy w każdej prowincyi. Środek ten jest pośrednim między działalnością właścicieli bydła a państwa. Zarządzić go mogą sami właściciele, łącząc się w tym celu i działając zapomocą centralnych Towarzystw rolniczych. Nawet gdyby prędzej lub później nastąpiło ustawodawcze działanie w tępieniu tuberkulozy, to do chwili tej upłynie jeszcze bardzo wiele czasu, a choroba ta nie czeka i dla braku odpowiedniej ochrony przybiera coraz szersze rozmiary.

W razie urządzenia takiej komisyi, w której zasiadaćby powinien weterynarz, jako jeden z najważniejszych jej członków, wszystkie rozporzadzenia od niej właśnie wychodzićby powinny. Zadaniem weterynarza byłoby tłumienie tuberkulozy z uwzględnianiem stosunków miejscowych i gospodarczych, przeprowadzać lub nadzorować szczepienie bydła, zarządzać desinfekcye i czuwać nad przeprowadzeniem całego planu w tępieniu zarazy w odnośnym okręgu.

Ponieważ z wykonaniem tej czynności połączone są wydatki pieniężne, należałoby zapewnić sobie odpowiednie w tym względzie źródła. W pierwszym rzędzie dostarczyć ich powinien kraj, bo tu nie chodzi o dobro pojedynczych tylko właścicieli bydła, lecz całego ogółu. Następnie przeznaczyćby na to należało część premij, rozdawanych przez Towarzystwa rolnicze na przeglądowych wystawach bydła, którego hodowla nie ucierpiałaby wskutek 2 lub 3 letniego wstrzymania tych premij. Wreszcie musieliby i hodowcy płacić pewien dodatek w miarę ilości utrzymywanego przez nich bydła, tak samo, jak to dzieje się obecnie przy zarazie płucnej.

Mając zapewnione sobie w ten sposób środki pieniężne mogłaby komisya przystąpić do czynności, trzymając się kolei, w jakiej zgłaszaliby się do niej właściciele bydła. Z funduszów, przeznaczonych na tępienie zarazy tuberkulicznej, pokrywane byłyby koszta czynności weterynarzy, sprowadzania tuberkuliny, środków desinfekcyjnych i t. p. Odpowiednio do wysokości tych funduszów możnaby za zezwoleniem komisyi dawać w razie potrzeby zaliczki tym właścicielom bydła, którzy mając znacznie zarażone obory, chcieliby w jak najkrótszym czasie usunąć chore sztuki. Również kosztem funduszu komisyi możnaby uskuteczniać większe czynności desinfekcyjne. W przeciągu 2 lub 3 lat możnaby tym sposobem zdziałać bardzo wiele w całym powiecie lub kraju.

Oczywiście, iż w czasie trwania czynności komisyi należałoby przyznać jej prawo nadzoru nad buhajami, używanemi do rozpłodu, oraz prawo przymusowego szczepienia wszystkich wprowadzanych do jej rejonu zwierząt rozpłodowych.

W okolicach zatem, w których tuberkuloza nie wystąpiła jeszcze w rozmiarach zbyt poważnych, środki powyższe wystarczyć mogą do zupełnego jej przytłumienia i zniszczenia. W miejscowościach jednak, w których choroba ta rozszerzyła się nader gwałtownie, tak, że jak to widzimy w niektórych powiatach Niemiec, dotknęła 20—70% całej ilości bydła, szybkie tłumienie jej możebne jest jedynie przy pomocy państwa. Współudział ten, choćby przejściowy tylko, wymaganym być może tem słuszniej, iż tłumienie tuberkulozy odbywać się powinno przez wzgląd na dobro całego ogółu ludności państwa. Przy owej pomocy ze skarbu państwa uwzględniać wszakże należy, iż staje się ona najskuteczniejszą w takim szczególnie razie, jeżeli tym, którym jest udzielaną, daje możność jak najprędszego obywania się bez niej. Również nie wypadałoby zapominać, że im energiczniejszą jest pomoc państwa w tępieniu zarazy, tem bardziej wkraczać ona musi w prawa posiadania właścicieli zwierząt. Łączą się z tem rozmaite jeszcze trudności, wynikające z istoty choroby, ze sposobu jej powstawania i rozszerzania się. Nic zatem dziwnego, że dotychczas nie nastąpiło jeszcze państwowe uregulowanie tępienia tuberkulozy, mimo że z biegiem czasu staje się ono koniecznem.

b) Środki, które dla zniszczenia tuberkulozy zastosowane być muszą przez państwo, kraje lub powiaty.

1. Wprowadzenie ogólnego obowiązku oględzin mięsa. Ustawodawcze uregulowanie oględzin mięsa, należy do środków pierwszorzędnych w dążeniu do wytępienia tuberkulozy; bez tego jest ono niemożliwe, gdyż tylko przy obowiązkowem badaniu mięsa w miastach i po wsiach można poznać miejsca zagnieżdżenia się choroby, zniszczyć jej źródła i zapobiedz dalszemu rozszerzaniu się. W tym więc kierunku powinna ludność popierać całemi siłami usiłowania rządu.

2. Wynagrodzenie ze skarbu publicznego strat, poniesionych przy obowiązkowem zabijaniu bydła chorego na tuberkuły. Na środek ten zgodzą się niewątpliwie wszyscy gospodarze, tem bardziej, że daje im możność szybkiego powetowania ubytku w inwentarzu. Lecz pożądanym on być powinien i dla innych warstw społecznych, gdyż zabezpieczałby w znacznym stopniu zdrowie ogółu. W Niemczech dążono początkowo do państwowego obowiązkowego ubezpieczania bydła w połączeniu z częściowem wynagradzaniem szkód ze skarbu publicznego; następnie jednak odstąpiono od tej myśli, żądając tylko ustawodawczego uregulowania podstaw, jakich kraje, powiaty lub gminy trzymać się winny przy zawiązywaniu u siebie ubezpieczeń bydła. Na uwagę zasługuje pod tym względem ustawa badeńska

z 26 czerwca 1890 r. Podług niej, ubezpieczanie bydła nie ma być obowiązkiem ogólnym, lecz pozostawia się je do woli gmin pojedynczych. Jeżeli jednak większość właścicieli bydła w jednej gminie postanowi utworzyć u siebie instytucyę ubezpieczenia, to wszyscy jej mieszkańcy obowiązani są przystąpić do stowarzyszenia. Instytucye gminne mogą łączyć się potem w związek powiatowy lub krajowy. W każdym razie przyznać należy, iż mniejsze, np. powiatowe instytucye asekuracyjne mogłyby działać korzystniej od państwowych, które oprócz tego wymagałyby wielkich zachodów i kosztów administracyjnych.

Instytucya, założona dla okręgu mniejszego musi dbać więcej o oszczędność, a zatem i o zmniejszenie chorób zwierzęcych. Jeżeliby kraj wynagradzał szkody, to odpadłoby owe ważne zainteresowanie się gminy tą sprawą, wskutek czego nie uzyskałoby się wcale zniszczenia choroby. Doświadczenie podobne zrobiono przy jatkach publicznych niektórych miast, ubezpieczając rzeźnikom mięso, które z użytku wykluczonem być musiało. Szkody, poniesione przez kupno bydła chorego, wynagradzano rzeźnikowi; sprzedający nie miał w tem żadnego udziału, ani też otrzymał bodźca do tępienia tej choroby.

Jeżeli zatem wynagradzanie za straty ma przyczynić się do zniszczenia tuberkulozy, to urządzane być musi w ten sposób, ażeby

1. właściciel bydła ponosił pewną część szkody i tym sposobem zmuszony był do dbania o niszczenie tej choroby;

2. ażeby wynagrodzenie wypłacanem było w takim tylko razie, jeżeli właściciel nie zawinił w powstaniu tuberkulozy;

3. ażeby wynagrodzenie odmawianem było częściowo lub zupełnie, jeżeli właściciel zawinił w znacznej mierze przy wprowadzeniu lub rozszerzeniu się tej choroby w oborze swojej.

Zasady te przyjęto w niemieckiej ustawie państwowej o wynagradzaniu przy zarazie płucnej u bydła i nosaciznie u koni, zasługują więc i tutaj na uwzględnienie, gdyż okazały się praktycznemi. Zresztą możnaby w tej sprawie przyłączyć się do uchwał niemieckiej Rady gospodarstwa krajowego, powziętych na ostatniem posiedzeniu, które brzmią następująco:

I. Niemiecka Rada gospodarstwa krajowego oświadcza:

1. jak najszybsza organizacya instytucyj ubezpieczających bydło jest, szczególnie ze względu na drobnych właścicieli, konieczną;

2. o ile ona odnosi się do ubezpieczeń koni i świń, może dalszy jej rozwój, z wyjątkiem tylko wybuchu zarazy, pozostawionym być czynności dobrowolnych stowarzyszeń;

3. staranie się o jak największe upowszechnienie się ubezpieczeń bydła jest połączone z interesem ogółu i wymaga wszechstronnego współdziałania; w tym celu należy:

a) dążyć w pierwszym rzędzie do tworzenia możliwie najmniejszych co do przestrzeni stowarzyszeń ubezpieczających;

b) wspierać je środkami ustawodawczymi;

c) stowarzyszeniom tym, łączącym się w związki prowincyonalne lub powiatowe, udzielać w drodze ustawodawczej wszelkiej pewności potrzebnej dla osiągnięcia stałości i korzystnego rozwoju;

d) gdzie i o ile tworzenie takich ograniczonych co do przestrzeni towarzystw ubezpieczających przy jednoczesnem łączeniu się w szersze związki okaże się niemożliwem, należy starać się o zakładanie większych towarzystw ubezpieczających.

4. Pomiędzy wszelkiemi chorobami, dającemi powód do wynagradzań przy ubezpieczaniu, pierwsze miejsce zajmuje tuberkuloza. Zważywszy zatem na rozmaite stopnie jej rozpowszechniania się, na względy zdrowotne wogóle, na możność tępienia tuberkulozy w razie uzyskania pewności co do wytępienia jej w pewnych wypadkach, nareszcie na pomyślny rozwój ubezpieczeń od innych chorób przy wykluczeniu tuberkulozy jako najniebezpieczniejszej, okazuje się konieczność wprowadzenia osobnego ubezpieczania bydła od strat, wynikających z tuberkulozy. W tym celu pożądanem byłoby:

a) oznaczyć na drodze ustawodawstwa państwowego podstawę dla ogólnego obowiązku wynagradzania szkód;

b) zapomocą ustawodawstwa krajowego uregulować sposób wynagradzania i oznaczyć źródło do czerpania potrzebnych w tym celu funduszów;

c) dla uzupełnienia tych funduszów przyznać subwencyę ze skarbu publicznego.

5. Dla zapewnienia należytego rozwoju ubezpieczeniu bydła potrzebnem jest, ażeby pozostawało ono pod nadzorem państwowym przy odpowiednim współudziale reprezentantów właścicieli bydła w zarządzie ubezpieczenia.

II. Niemiecka Rada gospodarstwa krajowego postanawia:

Zarządzić dokładne dochodzenia co do przyczyn wynagrodzeń przy ubezpieczeniach, ażeby dla wszystkich ich gałęzi dostarczyć możliwie pewnych podstaw.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ROZMAITOŚCI.

Nowa cukrownia. Z Rzeszowa donoszą do „Gaz. Nar.“, że odbyło się tam 22 b. m. pod przewodnictwem Franciszka hr. Mycielskiego zgromadzenie 43

akcyonaryuszy, reprezentujących 800.000 złr. kapitału, którzy podpisali akt notaryalny spółki akcyjnej dla wyrobu cukru surowego pod firmą: „Galicyjskie akcyjne Towarzystwo przemysłu cukrowniczego w Przeworsku“ i postanowili założyć fabrykę cukru w Przeworsku na gruntach do ordynacyi przeworskiej należących, tuż przy kolei, z planem dziennego przerobienia do 7000 c. m. buraków. Zgromadzenie wybrało radę nadzorczą, w której skład wchodzą: Andrzej ks. Lubomirski (prezes), Adam Fedorowicz (zastępca prezesa), Witold ks. Czartoryski, Stanisław hr. Stadnicki i Józef Grabski, właściciel dóbr z Księstwa Poznańskiego. Wybrano także zarząd, w którego skład wchodzą: Jan Walżyk, dyrektor fabryki cukru w Kruszwicy, Jan hr. Mycielski, Wacław Oborski i Grabski, współwłaściciel i dyrektor fabryki cukru w Gnieźnie. W skład tego zarządu weszło dwóch doświadczonych w tym zawodzie członków i akcyonaryuszy, którzy dają najlepszą rękojmię powodzenia nowo powstającej fabryce, albowiem zawiadywane przez nich trzy fabryki cukru w Księstwie Poznańskiem cieszą się stale jak najlepszemi rezultatami.

W sprawie hodowli ryb. Bardzo często dają się słyszeć narzekania, iż do racyonalnie prowadzonego gospodarstwa rybnego brak u nas w kraju wyrobu odpowiednich narzędzi i przyborów rybackich i że wszystko trzeba z zagranicy sprowadzać. Na wystawie krajowej we Lwowie p. Sykstus Wojciechowski, doświadczony rybak i starszy Stowarzyszenia rybaków krakowskich, niegdyś zamożnych, a z biegiem lat coraz bardziej upadających w swoim przemyśle, złożył zawiadomienie, iż można u niego zamawiać sieci, saki, więcierze, łodzie i t. p. przybory rybackie, a nadto, iż podejmuje się dostawy narybku w różnych gatunkach, zarybiania i wyławiania stawów, jezior i wód bieżących, słowem wszelkich czynności, wchodzących w zakres rybactwa. P. Sykstus Wojciechowski daje gwarancyę, iż z przyjętych zobowiązań rzetelnie się wywiąże. Mieszka w Krakowie na Rybakach Nr. 1.

Znikanie ryb. Francuzi skarżą się, iż liczba ryb w rzekach i jeziorach Francyi szybko zmniejszać się zaczyna. Zjawisko to *Temps* przypisuje postępom w przemyśle rolniczym, stopniowo bowiem znikają większe przestrzenie wód. Jest jednak jeszcze inna przyczyna, na którą zwrócił uwagę francuski uczony, Paratre, w swym raporcie, złożonym francuskiemu Towarzystwu rolniczemu. W wielu miejscowościach ziemię nawożą gipsem, który woda deszczowa unosi z sobą do rzek, a wiele gatunków ryb nie znosi gipsu w wodzie, nawet w małej przymieszce. Zniknięcie pstrągów z wód słodkich we Francyi sprawozdawca przypisuje tej właśnie przyczynie. Wodę rzeczną zatruwają także rozmaite przymieszki farbiarskie, a doświadczenie stwierdziło, że ryby znikają szybko z rzek, znajdujących się w pobliżu fabryk.

Zbiór kukurudzy zielonej. Dla zbadania, czy lepiej jest suszyć kukurudzę zieloną jako paszę, czy też prasować ją w jamach, przeprowadził Woll czteroletnie doświadczenia. Przeciętne straty, jakie otrzymał przy suszeniu kukurudzy w polu i pozostawieniu jej w kopkach, wynosiły 23·8% w substancyi suchej i 24·3% w zawartości proteinowej; przy dołowaniu zaś kukurudzy pociętej na kawałki, ubyło tylko 15·6% substancyi suchej i 16·8% proteinu. Okazuje się zatem, iż prasowaniu kukurudzy należy przyznać w każdym razie pierwszeństwo.

Ogłoszenia.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Ceny produktów w złr. za 100 kg.

	Kraków z dnia 4/9			Tarnów z dnia 31/8			Rzeszów z dnia			Lwów z dnia			Wiedeń z dnia 4/9		
	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie
Pszenica	6·75	7 25	—·—	6·50	6·75	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	6 70	7·45	—·—
Żyto	5·60	6·—	—·—	5 25	5·75	—·—	—·—	— —	—·—	—·—	— —	—·—	5·25	5·70	—·—
Jęczmień.	5·60	6·—	—·—	5 30	5·50	—·—	— —	— —	—·—	—·—	—·—	— —	5 —	9·—	—·—
Owies	5·75	6·30	—·—	5·35	5·60	—.—	—·—	— —	—·—	— —	—·—	— —	6·25	6·35	—·—
Groch	9·—	11·—	—·—	7 50	8 30	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	— —	—·—	—·—
Fasola	8·—	12·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	— —	—·—	—·—	—·—
Bobik	—·—	—·—	—·—	5 50	6·25	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	— —	—·—
Wyka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Tatarka	6·—	8·—	—·—	7 25	7·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Proso	6·—	—·—	—·—	5 50	5·75	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Jagły	11 —	13·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Kukurudza	—·—	—·—	—·—	6·50	6·75	—·—	—·—	—·—	—·—	— —	—·—	—·—	6 25	6 40	—·—
Rzepak	—·—	—·—	—·—	9·50	10·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Chmiel . za 56 kg.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Koniczyna n. czerw. .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—.—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. biała .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	— —
Konicz. nas. szwedzka	— —	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Siano z łąk	2·—	3·—	—·—	1·80	2·10	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	2·40	3 50	—·—
Siano z koniczyny .	2·70	3·20	—·—	—·—	— —	—·—	— —	—·—	—·—	— —	—·—	—·—	2 60	3 60	—·—
Słoma	1·80	2·—	—·—	1 50	1·60	—·—	— —	— —	—·—	—·—	—·—	—·—	2 40	2 50	— —
Kartofle hektolitr .	1 40	1 60	—·—	1·80	2 20	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	— —	—·—	— —	—·—
Okowita 75—95° .	60 —	79·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
„ kont. . . .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	15 30	15 60	·—
Masło	0·80	0·90	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.